

Teksty satyryczne

ROZMOWA PO WYWIADÓWCE

Wraca matka ze szkoły,
Nastrój ma niewesoły,
Czerwienieje, to znowu aż blednie.
- Co to znaczy, mój synu,
Jakich imasz się czynów?
Sprawowanie masz nieodpowiednie!

Wnet się wokoło syna
Zgromadziła rodzina:
Ojciec, dziadek, nie licząc już babci.
- Czyżbyś został, mój chłopcze,
Niebezpiecznym gitowcem?
- Ach, nie, mammo, nie miałem raz... kapci.

- Powiedz prawdę mamusi,
Coś w tym przecież być musi,
Nie rań mojej miłości tym zgrzytem.
- Ależ mammo, kochanie,
Wcale nie chcę być draniem,
Tylko... tarczy nie noszę przyszytej.

- Coś przede mną ukrywasz!
Matka wie, jak to bywa,
Wie, że chłopcy są krnąbrni i kłamią.
- Mammo, mogę dać słowo,
Pracowałem wzorowo,
Ale... włosy mam długie do ramion.

- Możesz jeszcze coś zbroić?
Wychowawcy wszak twoi
Bez powodu na pewno nie krzyczą.
- Niechże mama nie płacze,
Jestem w zuchach działaczem,
Lecz... tej pracy społecznej nie liczą.

- Niech mnie mama zrozumie,
Życ na pokaz nie umiem,
Lecz zawodu nikomu nie sprawię:
Zetnę włosy i zacznę
Nosić kapcie i tarczę,
Lecz... czy świadczy to o mej postawie?

(1973)

Druk:  **GŁOS NAUCZYCIELSKI** TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

nr 35, 31 sierpnia 1975 roku

WOLNOŚĆ (PIEŚŃ MATURZYSTÓW)

Tekst dedykowany absolwentom **XLIX LO im. Johanna Wolfganga Goethego**
słowa: **Wojciech Dąbrowski** (na melodię popularnej piosenki discopolowej *Wolność*, 2004)

Mamy z głowy szkołę,
Wolni jak skowronek.
Miny są wesołe,
Dziś ostatni dzwonek!

Niech żyje wolność!
Wolność i swoboda!
Mamy szkołę z głowy,
Chociaż trochę szkoda.

Z pieluch się wyrosło,
Życie mija prędko.
Dobrze już dorosła
Być abiturientką!

Szybko mija życie,
Szkolne drzwi zamknięte.
Dobrze, jak widzicie,
Być abiturientem!

Niech żyje wolność...

Mamy dość nauki!
Można iść do barku!*
Więc trzymajcie kciuki!
Połamania karku!

Niech żyje wolność...

* abstynenci śpiewają: *do parku*.

POŁUDNIE
Głos Mokotowa
Ursynowa Wilanowa

Druk: nr 18 (470), 12 maja 2005 roku,

GŁOS TYGODNIK
NOWOHUCKI

nr 19 (788), 12 maja 2006 roku



MIŁOŚĆ W METRZE

muzyka własna
rap-polka napisana z okazji otwarcia stacji *Plac Wilsona*
i X-lecia metra warszawskiego (8 kwietnia 2005 roku)



I

Rano w metrze
(**Plac Wilsona**),
W jasnym swetrze
Wsiadła... Ona!
Ta wyśniona!
Wymarzona!
Niech ja skonam!
Istny cud!

Bratnia dusza,
Typ słowiański.
Metro rusza
(**Dworzec Gdański**).
Ja bez kwiatów!
Boże, ratuj!
(**Stacja Ratusz**)
Ludzi w bród.

Refren:

Warszawskie metro
Zmienia świat!
A miłość – retro!
Jak sprzed lat!

I choć mam pietra,
Jestem rad!
Dziewczyno z metra,
Wiem, zem wpadł!

II

Tłok w wagonie
(**Świętokrzyska**).
Z trudem do niej
Się przeciskam.
Serce płonie,
To już koniec!
Nie obronię
Się, o nie!

Jakaś siła
Jej talentu
Zniewoliła
Mnie do szczętu.
Od momentu
Gdy z zakrętu
Wprost do **Centrum**
Metro mknie.

Refren:

Warszawskie metro...

III

Jestem gapą!
To unikat!
Metro gna...
(**Politechnika**).
Serce pika,
Świat gdzieś znika!
Mam już bzika!
Každy wie.

Mars na czole,
Piegi pod noskiem
(Mijam **Pole**
Mokotowskie),
Kształty boskie,
Oczy włoskie,
W nich beztroskie
Iskry dwie.

Refren:

Warszawskie metro...

IV

Rajska Ewa!
(**Raławicka**).
Dusza śpiewa
Jak Kunicka.
Mija wieczność.
(Stacja **Wierzbno**).
Niezależność
Tracę już.

Dar natury!
(**Wilanowska**).
Rozkaz z góry!
Wola boska!
Nie chcę dłużej
Czekać (**Służew**).
Dam jej różę!
Bukiet róż!

Refren:

Warszawskie metro...

POŁUDNIE

Głos Mokotowa
Ursynowa Wilanowa

nr 14 (466), 14 kwietnia 2005 roku

V

Oddam duszę!
(Już **Ursynów**).
W końcu muszę
Przejsz do czynów.
Mam niedosyt!
(Już **Stokłosy**).
Moje losy
Ważą się.

Diabli wzięli
Święty spokój!
Jeszcze dzieli
Nas pół kroku.
Kto ośmieli
Mnie? (**Imielin**).
Od niedzieli
O niej śnię.

Refren:

Warszawskie metro...

VI

Opustoszał
Skład powoli.
Czy da kosza,
Czy pozwoli?
Serce boli
(Już **Natolin**),
W trudnej roli
Jestem sam!

Koniec trasy
(Już **Kabaty**),
Dalej las... i
Polne kwiaty.
Czas upłynie
Nam w **Powsinie**.
Tam dziewczynie
Serce dam.

Coda:

Warszawskie metro
Zmienia świat!
A miłość – retro!
Jak sprzed lat!

Ta miłość przetrwa,
Mimo wad,
Dziewczyno z metra,
Wiem, zem wpadł!



Elżbiecie Igras

z okazji urodzin i jubileuszu 35-lecia pracy artystycznej (Warszawa, 17 grudnia 2005 roku)

Pora na relaks!
Luz nie zaszkodzi!
Czas w kabarecie
Powitać gości.
Kochana Ela
Dzisiaj obchodzi
Czterdziestolecie...
Pełnoletności.

Gwiazda to znana
Z estrad i sceny,
Drugie wcielenie...
Dietrich Marleny.
Zaśpiewa wszystkim,
Panie, panowie,
Że kocha życie
Na Ursynowie.

W pracy – jak mrówka.
Ciągła harówka!
Jej wizytówka –
To szósta **MUFKA!**

Język ma cięty
I własne zdanie,
Wielu zraziła
Babskim gadaniem.
A jak się uprze,
Nikt z nią nie wygra.
Oj, Ela, Ela!
Ty się do**IGRAS!**

Wielu się zżyma,
Zwłaszcza pleć żeńska,
Lecząc kompleksy
I własne chandry:
Nieźle się trzyma.
Tak jak... **Grodzieńska.**
Jeszcze jest sexy.
Jak... Nina **Andrycz.**

Inne z ochotą
Mówią złośliwie:
Wypisz wymaluj
Hanka Bielicka.
Niech baby plotą!
Ja się nie dziwię,
A ty bez żalu
Daj im w nos prztyc(z)ka.

Wygraj spokojem,
Machnięciem ręki,
Śmiej się bez przerwy,
Bo nerwów szkoda.
Rób dalej swoje:
Śpiewaj piosenki!
Bądź pełna werwy,
I zawsze młoda!

Całuję w czołko,
Życzę miłości,
Dużo słodczy
I dni beztroskich.
Niech przyjaciółki
Pękają z zazdrości!
Tego ci życzy

Wojtek Dąbrowski



PANEGIRYK NA CZĘŚĆ *ŁEJERÓW*

Gong. Kurtyna. Dzwoni telefon.

- Halo! Kto mówi? Międzyświatowa?
Proszę wyraźnie wymawiać słowa.
Nic nie rozumiem. Bardzo źle słyszę.
Mam teraz całkiem... grobową ciszę.

Z kim mam przyjemność? Dziwny telefon.

- Dzwoni **Galczyński**.
- Kostek?
- Ildefons.

Proszę z **Hamerskim**. To ty? Cześć Jerzy!
Wiesz o wróbelku nieco się przeżył.
Mogłaby z tego powstać afera,
Więc nową wersję mam. O **Łejerach!**

Łejery to mały teatrzyk,
Na kształt kabaretu z operą.
Tu chętnie posłuchasz, popatrzysz,
Bo nikt nie dorówna **Łejerom**.

Więc wołam: Czy nikt nie pamięta,
Że **Hamerski** to druh nasz szczerzy?
Kochajcie **Łejery**, dziewczęta,
Kochajcie do jasnej cholery.

- Międzyświatowa? Koniec rozmowy?
Mówi się, mówi. Mam pomysł nowy!
Chciałbym dodzwonić się do Homera,
Żeby napisał coś o **Łejerach**.
Gdyby skorzystał chciał z mojej rady,
Niech się zabierze do **Łejeriady**.

owacja, brawa

Owacja będzie trwać w nieskończoność.
Teraz wystąpi **Franek Kimono!**

(melodia **King Bruce Lee karate mistrz**,
muz. **Andrzej Korzyński**)

No, nie rycz mała, nie rycz,
Ja znam te wasze numery,
Twoje łzy wyciskają **Łejery**,
Wysiada **King Bruce karate mistrz**.

(ociera łzy chusteczką)

Juz ci mówiłam mała, nie rycz,
Mam w sobie dzikość żółtej pantery,
W tej dyskoteci nie ma frajera,
Co by nie poznał się na **Łejerach!**

Ja też muszę pójść *va banque*:
Śpiewa zespół **Lady Pank!**

(melodia **Mniej niż zero**, muz. **Jan Borysewicz**)

Łejery to nie żart,
Lecz przy nich jesteś wart
Mniej niż zero, mniej niż zero,
Nie dorówna nikt **Łejerom**.
O ho, ho ho.

Zaraz drugi hit podpowiem:
Przewróciło mi się w głowie.
Co kariera, to kariera,
Pewnie duma was rozpiera.
Nie! To tylko żart! W **Łejerach**
Żaden nosa nie zadziera.

Tekst napisany na obozie artystycznym harcerskiego teatrzyku **Łejery*** z Poznania (Krynica, luty 1984 roku)
Szefem zespołu i komendantem obozu był **Jerzy Hamerski**.

* **Łejery**, wyraz pochodzenia poznańskiego, zawołanie w stylu: **O, rety! O, laboga! O, jejku, jejku!**
Wyraz-klucz mogący wyrażać różne nastroje od entuzjazmu do dezaprobaty.

Zaraz rozlegnie się głos speakera:
Program nadamy dziś o **Lejerach!**
Telewizyjne włączmy kamery.
Chcemy **Lejerów!** Brawo, **Lejery!**

Niech rozbrzmiewają fale eteru:
Brawo **Lejery!** Chcemy **Lejerow!**
Precz z grupą **Maanam**, **Budką Suflera!**
Chcemy programy mieć o **Lejerach!**

Dla marynarzy i dla dokerów,
Dla hydraulików i dla fryzjerów,
Pod wiejskie strzechy, dla PGR-ów,
Chcemy **Lejerów!** Chcemy **Lejerów!**

Bo każde dziecko oraz emeryt
Wie, że harcerski teatr **Lejery**
To bomba na **104** fajery,
Żadne, przepraszam, cztery... litery.

To rewelacja kosmicznej ery,
Wielka sensacja obu Ameryk,
Sam **Marlon Brando** i **Cooper Gary**
Chciałby w teatrze grywać **Lejery**.

Te nienaganne dworskie maniere
I savoir-vivre z najwyższej sfery,
Trudno ukrywać entuzjazm szczerzy:
Ach, te **Lejery!** Sto lat, **Lejery!**

Valjean z **Nędzników** też na galerach
Chciałby rozerwać się na **Lejerach**
I książkę Pepi w nurtach Elstery
Wołałby, ginąc: Brawo, **Lejery!**

Bo przy **Lejerach** dech ci zapiera
I beczkę śmiechu masz przy **Lejerach**
I łzę wzruszenia można wycierać
Przy **Pastoralce** według **Schillera**.

Nawet **100** złotych warto wybulić
Na skecz **Romea**, **Julki i żuli**.
Jakieś bioprądy płyną z **Lejerów**
O natężeniu kilku amperów.

Więc dobrze pilnuj swego partnera,
Bo się zakochać może w **Lejerach**
I choć wariackie mają papiery
Chcemy **Lejerów!** Brawo **Lejery!**

Mały Pegazik przy tych **Lejerach**
Na ognistego wyrósł ogiera
I niech się głupi śmieje do sera,
Jeśli nie poznał się na **Lejerach!**

(kurtyna opada, ale na skutek owacji podnosi się znowu)

Suplement na bis

Jeśli wciąż gdera żona Megiera,
Co tolerować musisz rad nie rad,
Gdy ci doskwiera życiowy kierat,
Możesz rozerwać się na **Lejerach**.

Gdyś wpadł w depresję poniżej zera,
Bo się przyjaciel ciebie wypiera,
Gdy pominięto cię przy orderach,
Myśl o **Lejerach**, myśl o **Lejerach!**

Gdy masz wygłosić nudny referat,
Następujący zgłoś dezyderat:
Sens tego wiersza w tym się zawiera,
Że nie zawiedziesz się na **Lejerach!**

*

Tekst mowy wygłoszonej z okazji jubileuszu zespołu **Lejery**
na uroczystości w Teatrze Nowym w Poznaniu (1986)

Szanowne Panie, mili panowie!
Wszystkim wiadomo, że śmiech to zdrowie.
Przeto się śmiejmy. Śmiech ma być szczerzy,
Bo dobry przykład dają **Lejery**.

Dziesięć lat mija. Prawdziwa gratka
Rozpocząć żywot już nastolatka,
Więc skoro przyszła doniosła chwila,
Niech sto lat żyje zacny Jubilat!

Dzięki **Lejerom** od dnia powstania
Poznań się zmienił nie do poznania,
Więc zgłaszam wniosek wprost do premiera,
By Poznań odtąd zwał się... **Lejerań**.

Więc, proszę państwa, bez żadnych szmerów
Wznosimy toast na cześć **Lejerów!**



www.lejery.pl



V Harcerski Festiwal Młodzieży Szkolnej, Kielce'78

POTRAFIŁAM GO ODMIENIĆ

Tekst napisany dla kabaretu *Gżyppek* z Koszalina

Gdy 5 lat temu po raz pierwszy byłam w Kielcach ,
Poznałam go, lecz cóż to był za cham!
Nie umiał nawet trzymać noża i widelca
I nie potrafił się zachować wobec dam.

Nieokrzesany, ordynarny i cyniczny,
Był jednym z tych, co całym światem gardzą.
Na koncie swym miał kilka burd ulicznych,
A mimo to... podobał mi się bardzo.

Podjejrzałam, że tylko taki fason,
Fałszywa poza, licho wie, dlaczego?
Prawdopodobnie popisywał się przed klasą
I tym sposobem imponować chciał kolegom.

A ja wierzyłam, że te gesty nic nie znaczą
I przeczuwałam, że on jest zupełnie inny,
Tylko bezmyślnie sekunduje tym smarkaczom
I chcąc dorosłym być, żałośnie jest dziecinny.

Ja jemu również najwyraźniej wpadłam w oko,
Ku przerażeniu mojej mamy oraz cioć,
I choć mówiły: *Nie dla ciebie taki młokos!*
Odpowiedziałam, gdy zaczęli: *No to chodź!*

On zaniemówił, choć podrywał mnie bezczelnie,
Wybąkał: *Serio?*, a ja na to: **Jakbyś zgadł.**
Zaprowadziłam go na koncert na Kadzielnię
I już wiedziałam, że na dobre chłopak wpadł.

Kielce, 30 lipca 1978 roku

Z początku wypił dla kurażu łyk portera,
Nadrabiał miną, nawet gwizdał pewien czas,
Az nagle widzę, że ukradkiem łzę wyciera,
A potem bije ze mną brawo raz po raz.

I okazało się, że zdolny jest do wzruszeń
I wbrew pozorom nie jest z niego taki drań,
A w gruncie rzeczy chłopak ma wrażliwą duszę
I jest mi bliski i podobny, bez dwóch zdań.

Odtąd już ciągle towarzyszył mi na próbach
I na warsztatach chłonał wiedze jednym tchem,
A wieczorami spotykaliśmy się w klubach
I tak upływał nam kolejno dzień za dniem.

I cóż powiecie? Potrafiłam go odmienić.
Do filharmonii teraz mnie zaprasza pierwszy,
A wczoraj wyznał, że zachwycił go Jesienin
I nie rozstaje się z tomikiem jego wierszy.

I lubi słuchać ze mną ballad Okudźawy,
Gdy późna nocą już dogasa płomień świec,
A gdy ochotę mam na kino, nie ma sprawy,
Od razu dla mnie po bilety chciałby biec.

Boleją kumple, co się stało z git-człowieka,
Ale on wcale nie ma o to do mnie żalu,
A wręcz przeciwnie, nie możemy się doczekać,
Żeby się spotkać na kolejnym Festiwalu.

Każdy kto życie zna...

Tekst dedykowany zespołowi *Miniaturka* z Łomży

1.

Każdy, kto życie zna,
Wie, ile w świecie zła,
Lecz czy to powód,
Żeby załamywać ręce?
Dopóki miłość trwa,
Dopóty siła w nas,
Bo tej miłości
Jest na świecie znacznie więcej!

2.

Więc wydaj walkę złu,
Choć zobojeźniał tłum.
Dlaczego jeszcze się ociągasz?
Czemu zwlekasz?
Nie trzeba zbędnych słów,
Walcz, póki starczy tchu,
Lecz nim potępisz kogoś,
Szukaj w nim człowieka.

3.

Gdy zechcesz zmienić świat,
Posłuchaj dobrych rad
I oczyść z jadu nienawiści
Własny krwiobieg.
Niewiele będziesz wart,
Nie widząc własnych wad
I gdy człowieka
Nie odnajdziesz najpierw w sobie.

Kielce, 1 sierpnia 1978 roku

Autor był kierownikiem Wydziału Harcerskiego **GK ZHP** i prowadził na Festiwalu klub młodzieżowy



W USTCE

muzyka własna (wrzesień 2002 roku)

On:

W Ustce,
Kiedy byłem w pierwszej klasie,
Poderwałem pewną Asię,
Cud – dziewczyna, mówię wam.

Nigdy
Nie zapomnę jej warkocza,
Zakochałem się w jej oczach,
Chociaż wiele dziewcząt znam.

W Ustce
Mieliśmy przygody liczne
I wieczory romantyczne
I spotkania sam na sam.

Potem,
Gdy zegnała mnie i Ustkę,
Dała mi w prezencie chustkę,
Którą do tej pory mam.

Dzisiaj,
Zawsze kiedy ją wspominam,
Biorę dzban dobrego wina
I melodię starą gram.

Dzisiaj
Znowu idę brzegiem morza,
Dawnych uczuć czuję pożar,
Szukam śladów Asi stóp.

Dzisiaj,
Czuję jakąś dziwną pustkę,
Lecz wspominać będę Ustkę
Całe życie, aż po grób.

Ona:

W Ustce,
Kiedy byłem w pierwszej klasie,
Całowałam się z Adasiem,
Co za chłopak, mówię wam.

Nigdy
Nie zapomnę jego głosu,
Ani kruczoczarnych włosów,
Chociaż wielu chłopców znam.

W Ustce
Mieliśmy przygody liczne
I wieczory romantyczne
I spotkania sam na sam.

Potem,
Kiedy zegnał mnie i Ustkę,
Na pamiątkę dał mi chustkę,
Którą do tej pory mam.

Dzisiaj,
Zawsze kiedy go wspominam,
Leję łyż do szklanki wina
I melodię starą gram.

Dzisiaj
Znowu idę brzegiem morza,
Dawnych uczuć czuję pożar,
Szukam śladów jego stóp.

Dzisiaj,
Czuję jakąś dziwną pustkę,
Lecz wspominać będę Ustkę
Całe życie, aż po grób.

Razem:

W Ustce
Mieliśmy przygody liczne
I wieczory romantyczne
I rozmowy aż po świt.

Dzisiaj,
Zawsze kiedy je wspominam,
Czuję smak dobrego wina,
Obozowy wraca hit.

ZRÓB SKOK W BOK

piosenka napisana z okazji 25-lecia *Bieleńskiego Ośrodka Kultury* (muzyka własna, październik 2005 roku)

1.

Kiedy żony masz dość
I ogarnia cię złość,
Coś cię dręczy i nic się nie wiezie,
Kiedy w pracy twój szef
Bez powodu wpadł w gniew,
Dobrą radę ci dam, mój sąsiedzie:

Refren:

Zrób skok w **BOK**,
Skieruj krok,
Wprost do **BOK**-u.
Zniknie stres
Bo tam jest
Święty spokój.

Zrób skok w **BOK**,
Cały rok
Już od rana
Każdy z nas
Spędza czas
Na Bieleńskich.

Zrób skok w **BOK**,
Wyjdź przed blok
I z kolegą
Zajrzyj tam.
Adres znam:
Goldonięgo.

Zrób skok w **BOK**,
Uciesz wzrok
Tym widokiem,
Nie rób min,
Niech ci spleen
Wyjdzie **BOK**-iem.

2.

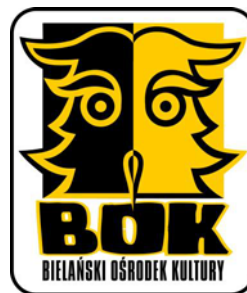
Chociaż często się mści,
Pociąg do słabej płci,
W samotności wytrzyma niewiele.
Jeśli nie chcesz być sam,
Wiele poznasz tu dam,
Nie namyślaj się, więc, przyjacielu.

Refren: Zrób skok w **BOK**...

3.

Gdy na dworze wciąż mży,
Plecie ktoś trzy po trzy,
Gdy masz chandrę i nastrój ponury.
Jeśli chcesz, żeby znikł,
Zrelaksuje cię w mig
Nasz **Bieleński Ośrodek Kultury**.

Refren: Zrób skok w **BOK**...



www.bok-bielany.art.pl

BYŁO, MINĘŁO

(19 lutego 1985, muzyka własna)

Było, minęło,
Stuknęło lat 40!
Dopiero teraz życie nabiera treści!
Człowiek się zmienia,
Wreszcie docenia życia sens.
Dobra nowina: życie zaczyna się!

Druga czterdziestka...
To pestka! Mam połowę!
Sami widzicie, zaczynam życie nowe.
Idzie jak z płatka,
Rzadka to gratka, nie jest źle.
Nie róbcie dziadka z 40-latką!
Nie!

PRZESŁANIE 60-LATKA

(19 lutego 2005)

Tak niedawno zaczynałem ssać mleko...
Dziś rozumiem, że czas płynie jak rzeka,
Przeminęły i odchodzą daleko
Cztery mendle, pięć tuzinów, sześć dekad.

I choć zęby atakuje próchnica
I potrzebna coraz częściej jest viagra,
Chciałoby się z wiatrem gnać po ulicach
I poszaleć, kiedy w duszy coś zagra.

Więc choć życia już nadchodzi listopad
I niewiele można zasiać na grządce,
Z kopą lat, trzeba życiu dać kopa,
Kochać życie, zwłaszcza po sześćdziesiątce.